Nr. 5 GRUDZIEŃ 1937 R. ROK I.

CENA 10 GR.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

ZWIĄZKOWIEC

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU BUDOWLANEGO, DRZEWNEGO, CERAMICZNEGO I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Przez jedność i solidarność do zwycięstwa! • Niech żyje klasowy ruch zawodowy

Budować tanie mieszkania dla robotników

10 milionów ludzi trzeba przenieść ze wsi do miast

W ciągu długich lat niewoli stosunki gospodarcze i społeczno - polityczne w Polsce, rozdartej na trzy części, kształtowały się według woli zaborców i pod kątem interesów klas posiadających. Przeciw takiemu stanowi rzeczy zdecydowanie protestowała klasa robotnicza, a wreszcie przyszła wielka wojna, która dokonała ogromnych zmian w wielu krajach, a Polska odzyskała swoją niepodległość.

Gospodarka zaborców i straszna wojna dokonały ogromnych spustoszeń na terenie całego kraju. Przy pomocy ofiarnego wysiłku chłopa i robotnika została ugruntowana niepodległość oraz stworzona siła obronna Państwa.

Fabryki, przemysł, handel i całe życie gospodarcze zostało odbudowane przy pomocy kredytów państwowych.

Klasy posiadające ponownie zaczęły bogacić się, lecz chłop i robotnik nadal cierpi nędzę. Ludzie w dalszym ciągu mieszkają w norach, starych ruderach, w barakach lub budach naprędce skleconych.

W wielkich miastach całe dzielnice, zamieszkałe przeważrje przez ludność robotniczą, nie są skanalizowane. Stan sanitarny i wygląd wielu miast i miasteczek oraz warunki mieszkaniowe w Polsce pozostawiają niesłychanie dużo do życzenia. Wcale nie lepiej warunki mieszkaniowe pod względem zdrowotnym przedstawiają się na wsi.

W osadach fabrycznych i w wielu ośrodkach przemysłowych, oddalonych od dużych miast, warunki mieszkaniowe są wprost przerażające.

Statystyka wykazuje duży przyrost ludności, lecz jednocześnie wzrasta przeludnienie mieszkań i coraz częściej podnoszą się głosy, że nie tylko wśród dzieci i starszych osób szerzą się w zastraszający sposób różne choroby, lecz z pośród młodzieży w wieku poborowym coraz większy odsetek nie nadaje się do służby wojskowej.

Mówi się o poprawie koniunktury, lecz nie tysiące, a miliony ludzi w miastach i na wsi pozostają nadal bez pracy.

Wicepremier rządu, inż. Kwiatkowski, omawiając budżet i nowy plan inwestycyjny, doszedł do wniosku, że trzeba 10 milionów ludzi przenieść ze wsi do miast. Gdyby nawet tych ludzi można było zatrudnić przy robotach inwestycyjnych, to powstaje pytanie, gdzie będą mieszkać?

Trzeba pamiętać o tym, że biedoty wiejskiej, poszukującej pracy, jest dużo więcej, niż 10 milionów. Kto tylko może otrzymać choćby na krótki czas pracę, już nie powraca na wieś, lecz pozostaje w mieście i w ten sposób ustawicznie powiększają się zastępy robotników sezonowych.

Nie trzeba chyba dowodzić, jak straszne jest położenie tych robotników i wogóle całej klasy pracującej. To też nikogo nie powinno dziwić, że w ostatnich latach przez kraj cały przeszła fala strajków. Strajkują robotnicy, pracownicy umysłowi i chłopi.

Na tle panujących stosunków w Polsce ustawicznie słyszymy o tragicznych wydarzeniach.

Czas najwyższy, by dotychczasowe stosunki uległy radykalnej zmianie. Trzeba w pierwszym rzędzie dać bezrobotnym zatrudnienie. Został opracowany nowy plan inwestycyjny, sięgający miliarda złotych. Do tego czasu jednak w tych wszystkich planach najpilniejsze potrzeby klasy robotniczej są bardzo słabo uwzględniane. Paląca kwestia mieszkaniowa stoi na martwym punkcie. Najskuteczniejszym środkiem do zwalczenia bezrobocia i ożywienia życia gospodarczego kraju jest niewątpliwie ruch budowlany. Kredyty na budownictwo mieszkaniowe muszą być wydatnie zwiększone.

Tego się oddawna domaga klasa robotnicza. Przed kilku laty został opracowany przez Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową, wespół z Komisją Centralną Związków Zawod., plan budowy mieszkań dla robotników, lecz do tego czasu w bardzo skromnym zakresie został uwzględniony. Program budowy tanich mieszkań dla robotników musi być rozszerzony, gdyż sprawa mieszkaniowa jest zagadnieniem społecznym i państwowym i zadania klasy robotniczej w tym względzie winny być poparte przez całe społeczeństwo i uwzględnione przez czynniki rządowe.

Feliks Socha.



Osiedle robotnicze Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Rakowcu.



Osiedle robotnicze Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Rakowcu.

Budownictwo mieszkaniowe, a ruch spółdzielczy i zawodowy

Paradoksalna i tragiczna istnieje w Polsce sytuacja: ci, co wytwarzają dobra materialne, robotnicy i chłopi — najczęściej muszą wyrzekać się tych dóbr, gdyż nędzne zarobki nie pozwalają im na spożywanie owoców swej pracy. Tak samo jest na odcinku budownictwa mieszkaniowego. Murarze, cieśle i inni robotnicy budowlani budują corocznie sporo nowych gmachów, ale nie mogą w nich zamieszkać, bo komorne jest wygórowane. Budownictwo prywatne jest nastawione na budowę mieszkań większych, dla warstw ludności lepiej sytuowanych; nikt prawie nie buduje mieszkań małych, dostosowanych do budżetu robotniczego.

To też istnieje w Polsce ogromna nędza mieszkaniowa, która zwiększa się z każdym rokiem.

⅓ wszystkich mieszkań w Polsce—to mieszkania jednoizbowe, a w większych miastach, jak np. w Łodzi *prawie 60% wszystkich mieszkań to jednoizbówki!* Zaludnienie mieszkań jednoizbowych w Polsce wynosi przeciętnie 4 osoby na izbę (3,85), podczas gdy w Anglii i w Niemczech niecałe 2 osoby, w Belgii niecałe 1,5 osoby. To są liczby przeciętne. A ile jest takich mieszkań w Polsce, w których gnieździ się po 6, 8 i 10 osób w jednej izbie! Mieszkania te przeważnie znajdują się gdzieś na strychach, w suterynach; nie posiadają dostatecznej ilości światła dziennego, kanalizacji, własnych ustępów i t. p.

Nieco inaczej ta sprawa wygląda na terenie budownictwa społecznego. *Spółdzielnie mieszkaniowe i Towarzystwo Osiedli Robotniczych (T. O. R.) rozpoczęły budowę wzorowych, małych mieszkań dla klasy robotniczej.* Najczęstszym tutaj jest typ 1½-izbowego mieszkania, które składa się z obszernego pokoju, kuchni (małej) i przedpokoju z własnym ustępem, spłukiwanym wodą. Komorne takiego mieszkania waha się w granicach od dziewiętnastu do dwudziestu kilku złotych miesięcznie. Za takie samo mieszkanie w Warszawie, tylko niewątpliwie znacznie gorzej urządzone, prywatny kamienicznik każe sobie płacić najmniej 50 zł.

Ale dotychczasowe budownictwo społeczne to kropla w morzu wobec ogromu zapotrzebowania i wobec ogromu nędzy mieszkaniowej w Polsce. Wydaje się rocznie na ten cel zaledwie 10 milionów złotych, a trzeba by wydawać przynajmniej 25 razy tyle.

Kto i co powinien robić, aby złu zaradzić? Tak jak we wszystkich zagadnieniach społecznych i w sprawie rozwiązania kwestii mieszkaniowej klasa robotnicza musi więcej liczyć na własne siły.

Związki Zawodowe winny się troszczyć nie tylko o wywalczenie lepszych zarobków, ale także o to, ażeby za te zarobki robotnicy mogli uzyskać lepsze warunki bytu. To drugie zadanie może być łatwiej spełnione, jeśli Związki Zawodowe będą współpracować z ruchem spółdzielczym nad spełnieniem wspólnych zadań.

Zarówno spółdzielnie spożywców, wszelkiego rodzaju spółdzielnie wytwórcze, oraz spółdzielnie mieszkaniowe i spółdzielnie pracy mają dla klasy robotniczej ogromne znaczenie. Mają one za zadanie nie tylko usuwać pośredników, ale także zaspokajać potrzeby gospodarcze i społeczne swoich członków.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa buduje całe osiedla w Warszawie, które tworzą nowe podstawy do współżycia społecznego.

W przeciwstawieniu do innych krajów, ruch spółdzielczy u nas w Polsce jeszcze jest stanowczo za słaby. Wiele jest jeszcze do zrobienia na tym terenie.

Przede wszystkim musimy starać się o to, by jak najwięcej powstawało osiedli robotniczych, przeto należy domagać się od czynników miarodajnych popierania społecznego budownictwa mieszkaniowego, celem zlikwidowania nędzy mieszkaniowej w Polsce.

E. O.

Niech płacą bogaci

Na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych w Polsce trzeba 263 miliony złotych rocznie

Najpierw liczby. Dla pomieszczenia w godnych ludzi warunkach wszystkich mieszkańców nor i ruder, dla ulokowania gdzieś, po ludzku, kątowników, bezdomnych, nędzarzy, barakowców, dla zaspokojenia potrzeb przyrostu naturalnego — trzeba w Polsce budować przez 20 lat po 131 tysięcy izb mieszkalnych rocznie.

Zakładając, że koszt budowy jednej izby mieszkalnej wynosi w naszych warunkach 2.000 zł., trzeba na ten cel zmobilizować rocznie 263 milionów złotych.

Jest suma bardzo duża. Suma, przed którą cofnie się niejeden śmiały skąd inąd reformator. Ale my się tym nie przerażamy. Stwierdzamy, że trzeba podjąć ofenzywę na odcinku mieszkaniowym, bo z tego odcinka wychyla swe koszmarne łapy groza tysiąca klęsk: gruźlica, krzywiec, alkoholizm, prostytucja i choroby weneryczne. Stwierdzamy to i powiadamy, że Polskę można podciągnąć wzwyż, ale nie frazesami i półśrodkami, lecz czynami, i to czynami odważnymi.

Trzeba wreszcie skończyć z Polską nędzy i zacofania, trzeba budować Polskę Szklanych Domów.

Istnieją w Polsce rozmaitego rodzaju potrzeby. Poczesne wśród tych potrzeb miejsce zajmuje niewątpliwie uzupełnianie naszego aparatu produkcyjnego, budowanie i unowocześnianie maszyn, fabryk, urządzeń technicznych oraz poszukiwanie własnych surowców. Równie poczesne miejsce zajmuje uzupełnianie i unowocześnianie tego, co zwykliśmy nazywać „potencjałem wojennym", służącym celom obrony narodowej. Ale istnieją również dobra bezpośredniego spożycia, których potrzeba ludziom. Odrzucamy z całą stanowczością koncepcję poświęcania wszystkiego dla wojny lub dla bezosobowego molocha produkcji. Najcenniejszym materiałem każdej organizacji gospodarczej jest człowiek; poza wszystkim jednak jest człowiek celem najistotniejszym każdej organizacji, każdej działalności społecznej. Stawiając „na człowieka", wołamy o zaspokojenie jego potrzeb. Wśród tych zaś potrzeba ludzkiego mieszkania jest w konkretnych warunkach społecznych Polski niezwykle paląca. Wołamy o podjęcie na wielką skalę budownictwa mieszkaniowego dla mas pracujących. Twierdzimy, że będzie to najlepsza lokata kapitałów społecznych, które przyniosą życiu gospodarczemu korzyść, wracając doń w postaci zwiększonej siły nabywczej. Powstaje pytanie, skąd wziąć na to pieniądze. Upraszczając sobie zadanie, powiadamy: niech płacą bogaci!

Doświadczenia innych krajów, a w szczególności skandynawskich, dowiodły, że rządy, oparte o szerokie sfery społeczne, potrafią znaleść fundusze na budownictwo mieszkaniowe i roboty publiczne.

Takie stawianie sprawy nie podoba się oczywiście nielicznej warstwie uprzywilejowanych.

Lecz przecież nigdy nie zaspokoimy potrzeb mieszkaniowych szerokich mas robotniczych, przeznaczając na ten cel po 10 milionów rocznie, trzeba zmobilizować potrzebne miliony. By program wykonać, by Polskę podciągnąć wzwyż, trzeba ukrócić przywileje.

W sprawie inspekcji mieszkaniowej

Istnieje w Polsce, od zarania niepodległości, dość rozbudowane ustawodawstwo socjalne. Wymienimy tylko: ustawę o bezpieczeństwie i higienie pracy, ustawę o inspekcji pracy i inspekcji budowlanej.

Całe to ustawodawstwo będzie dobre i użyteczne pod dwoma warunkami: a) jeżeli inspekcja jest prowadzona z zamiarem ochrony interesów, którym ma służyć, b) jeżeli daje mniej lub więcej istotne wyniki dla usunięcia zła, stwierdzonego w czasie inspekcji.

Długoletnie doświadczenie inspekcji pracy, zupełnie pokrewne pod względem celów inspekcji mieszkaniowej, wykazuje, że dla uzyskania należytej działalności inspekcji pracy, nie wystarczy oparcie jej na formalnych podstawach prawnych. Inspekcja powinna się cieszyć zaufaniem tych, którymi się opiekuje.

Świadomość robotników o potrzebie istnienia inspekcji i zaufanie do organów inspekcji — to rzeczywiste podstawy jej działalności. Dlatego też jako zasadniczy warunek stworzenia inspekcji mieszkaniowej należy postawić — rekrutowanie wykonawców spośród przedstawicieli i przedstawicielek zorganizowanego w związkach zawodowych Świata Pracy.

Stanowisko (zajęte w referacie na kongres mieszkaniowy przez p. dr. Kowalczewskiego) oparcia inspekcji mieszkaniowej tylko na samorządowych ośrodkach zdrowia nie jest słuszne, gdyż nie odpowiada założeniu inspekcji — by istniał bezpośredni związek z ludnością zainteresowaną.

Ważne jest to tym bardziej w czasach obecnych, gdy w najważniejszych ośrodkach miejskich nie ma samorządu. A przecież przynajmniej w początkowym okresie organizowania inspekcji należy ją ograniczyć do kilku największych miast.

Drugim podstawowym warunkiem celowości inspekcji mieszkaniowej musi być fakt realnych korzyści z inspekcji. Wyniki inspekcji nie mogą polegać tylko (lub nawet przeważnie) na mandatach karnych — zdrowotnych. Inspekcja mieszkaniowa powinna być poważnym czynnikiem, wpływającym w stanowczy sposób na poprawę warunków mieszkaniowych przez uprawnienie do zmuszania przedsiębiorców (dużych fabryk, kopalń, przedsiębiorstw państwowych i t. p.) do budowy mieszkań dla pracowników, tak, jak inspekcja pracy może zmusić do budowy żłobków fabrycznych.

Inspekcja mieszkaniowa posiadając materiały i uprawnienia władzy urzędowej, może być i powinna być tym organem władzy publicznej, który weźmie udział w akcji szeregu innych czynników walczących o ruszenie z miejsca sprawy budowy małych, zdrowych, tanich mieszkań w wielkim stylu.

S. S.

Społeczne przedsiębiorstwo budowlane

i spółdzielnie pracy

W okresie gwałtownych zmian i wstrząsów całej gospodarki Polski poczęły się wykluwać przebłyski nowych form organizacji budownictwa mieszkaniowego. Mamy na myśli przede wszystkim rozwój produkcji mieszkań, opartej na zasadach spółdzielczych. W tym kierunku podjęły inicjatywę: Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane i Spółdzielnie Pracy.

Z danych, ogłoszonych w lipcowym numerze „Naukowego Przeglądu Spółdzielczego" z r. bież., warto przytoczyć następujące dane, w dostateczny sposób charakteryzujące rozwój S. P. B.

Kapitał udziałowy 60.000 zł., odpowiedzialność finansowa członków (sześć osób prawnych — spółdzielni i związków zawodowych) — 180.000 zł.

Sumy przebudowane dla zleceniodawców (spółdzielni mieszkaniowych i instytucji społecznych):

r. 1929 — 4.700.000 zł.
r. 1930 — 7.000.000 zł.
r. 1931 — 5.200.000 zł.
r. 1932 — 2.000.000 zł.
r. 1933 — 300.000 zł.
h. 1934 — 600.000 zł.
r. 1935 — 1.800.000 zł.
r. 1936 — 1.000.000 zł.

Liczby te wskazują, że rola S. P. B., aczkolwiek doniosła dla przyszłości, obecnie jest jeszcze znikoma. Wpływa na to cały szereg czynników.

Anarchia na rynku budowlanym i brak środków obrotowych i t. d. — wpływają ujemnie na rozwój S. P. B. Ponadto: budownictwo społeczne opiera się na kredytach publicznych. **Rozmiary tego kredytowania i polityka kredytowa bezpośrednio odbijają się na działalności zleceniodawców Społ. Przeds. Budowlanego a więc i samej instytucji.**

Wreszcie trzeba walczyć z trudnościami organizacyjnymi, wynikającymi z niedostatecznego przystosowania aparatu technicznego i urzędniczego oraz całej załogi robotniczej do warunków pracy w S. P. B. jako instytucji spółdzielczej.

Próby organizowania w szerszych rozmiarach spółdzielni pracy robotników budowlanych również nie dały jeszcze pożądanych wyników. Cały dotychczasowy dorobek — to kilka spółdzielni murarzy, stolarzy i malarzy.

Przyczyny tego zjawiska to: naturalne trudności organizacyjne oraz nieuregulowany stan zatrudnienia, spowodowany przede wszystkim płynnością zleceniodawców.

Ale w spółdzielczości pracy najważniejszy jest stan organizacyjny—więź ludzka.

Niestety,, normalny łącznik, jakim powinna być i mogłaby być wspólnota organizacyjno-zawodowa — nie zostały docenione przez czynnik fachowy, zajmujący się organizacją spółdzielni pracy — przez T-wo Popierania Kooperacji Pracy.

Spółdzielczość pracy wymaga wyjątkowej świadomości członków spółdzielni pracy; dlatego też Związek Zawodowy Rob. Bud. ustosunkował się przychylnie do spółdzielni pracy, ale jednocześnie warunkował to swoje stanowisko powiązaniem organizacyjnym i ideowym spółdzielni pracy z klasowymi związkami zawodowymi.

Spółdzielczość pracy wymaga też przychylnego i pozytywnego ustosunkowania się podstawowych i naturalnych zleceniodawców — Funduszu Pracy, gmin i spółdzielni mieszkaniowych. Da się to osiągnąć również tylko w łącznej akcji z potężną organizacją zawodową.

Bliższe powiązanie tych dwóch form ruchu robotniczego zdoła przełamać zasadniczo niesłuszną niechęć niektórych kół zawodowców do spółdzielni pracy. W jednym szeregu idąc, okrzepnie cały ruch robotniczy, wszystkie jego formy.

St. Jaskułowski.

Warunki mieszkaniowe robotników sezonowych

Wśród robotników, zatrudnionych przez Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, przeprowadzono ankietę w sprawie ich warunków mieszkaniowych.

Ankieta miała na celu zbadanie: jak są wyposażone mieszkania robotników sezonowych w elementarne urządzenia gospodarczo-sanitarne i jaki w nich panuje stopień przeludnienia.

Wśród uczestników ankiety znajdowało się 15-tu mieszkańców Warsz. Spółdz. Mieszk.

Wyniki ankiety pozwalają więc na ciekawe porównanie warunków mieszkaniowych w Warsz. Spółdz. Mieszk. z warunkami, w jakich mieszkają pozostali sezonowcy.

Sprawa wyposażenia mieszkań w urządzenia gospodarczo-higieniczne u objętych przez ankietę, a zamieszkałych poza W.S.M. robotników, przedstawia się tragicznie:

Zaledwie 17% mieszkań ma oświetlenie elektryczne.

Również tylko 17% mieszkań posiada zlewy, w 10% zlew znajduje się w podwórzu, w 60% brak zlewu w ogóle.

Tylko w 20% mieszkań znajduje się wodociąg na miejscu. W 43% w ogóle nie ma wodociągu, w innych znajduje się na korytarzu lub na podwórzu.

Nie ma kanalizacji w 76% mieszkań. Sprawa ustępów przedstawia się rozpaczliwie: w 93% mieszkań ustęp znajduje się tylko na podwórzu. Jedno mieszkanie jest w ogóle pozbawione ustępu!

Na tym tle sytuacja mieszkańców W.S.M., zaopatrzonych w 100% we wszystkie wymienione elementarne urządzenia, odcina się bardzo korzystnie.

Inaczej jednak przedstawiają się różnice między mieszkańcami W.S.M., a pozostałymi, zbadanymi przez ankietę robotnikami, jeżeli chodzi o sprawę przeludnienia mieszkań.

Przeważająca większość, bo 69% mieszkających poza W.S.M. zbadanych robotników mieszka w jednoizbówkach. Pozostali zajmują mieszkania nieco większe: 1½- i 2-izbówki.

Normalne zaludnienie mieszkań, t. j. 1 — 2 osoby na izbę — spotykamy zaledwie w 18%. Pozostali mieszkają w izbach przeludnionych (3 — 4 osoby na izbę), lub skrajnie przeludnionych (ponad 4 osoby na izbę).

Mieszkańcy W. S. M. zajmują przeważnie mieszkania 1½-izbowe (tylko w 2 wypadkach większe). Mieszkania więc WSM-owców są nieco większe od mieszkań większości ich współtowarzyszy. Mimo to, tylko w jednym wypadku nie stwierdza się w ich mieszkaniach przeludnienia, w pozostałych 14-tu mieszkaniach przypada 4, lub ponad 4 osoby na jedną izbę.

Mimo jednak panującego i w mieszkaniach WSM-owców przeludnienia, sytuacja pod tym względem jest tu również lepsza, niż w mieszkaniach pozostałych robotników budowlanych, dzięki licznym urządzeniom społecznym na terenie osiedla.

Wspólne pralnie, kąpieliska i t. p. przenoszą część czynności gospodarczych poza ściany mieszkania, przystosowane do zabaw dzieci podwórza, przedszkole, warsztaty, świetlice, czytelnie i t. p., pozwalające dzieciom na spędzenie przeważającej części dnia poza domem, przyczyniają się również do zmniejszenia ciasnoty w mieszkaniu.

B. Ż.

Współdziałajmy

Po wielkiej fali strajków o lepsze warunki pracy przyszedł zrozumiały odruch robotników w kierunku tworzenia spółdzielni pracy. Robotnicy, szczególnie w tych warsztatach, gdzie wyzyskana została do ostatnich granic wydajność pracy, zrozumieli, że wkładać tak olbrzymi wysiłek w bogacenie przedsiębiorców nie ma powodu. Hasło: „Pracujemy wspólnie, by wspólnym był nasz plon", zaczyna pociągać. Z zapałem zabierają się robotnicy do tworzenia spółdzielni.

Jest to sprawa bardzo ważna, bo należy pamiętać najważniejszą zasadę: że do stwarzania spółdzielni są potrzebni przede wszystkim spółdzielcy. Wszystkie inne wymogi przesuńmy raczej na drugi plan. Nie stworzy się spółdzielni zdolnej do życia i rozwoju, jeżeli nie będzie ludzi rozumiejących spółdziałania. Spółdzielnia to nie przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Jeżeli spółdzielnię tworzą ludzie, którzy myślą osiągnąć łatwiej zyski, niż w przedsiębiorstwie kapitalistycznym, to Spółdzielnia na takich podstawach oparta musi w niedługim czasie rozpaść się. Widzieliśmy tyle zamierzeń i tyle prób, które zawodziły, że warto trochę nad tym pomyśleć.

Robotnicy w warsztatach rzemieślniczych przesiąkają zazwyczaj ideologią drobnomieszczańską. Sądzą, że gdy dojdą do większej wprawy zawodowej i powiększą zasięg swoich wiadomości, otworzą swój własny warsztat, by się „usamodzielnić".

A jednak dziś ci „usamodzielnieni" niejednokrotnie wiodą marny żywot, wydzierając sobie wzajemnie klientów, walcząc z ciężarami podatkowymi i obniżając płace, by tylko wytrzymać konkurencję.

Czy spółdzielnia ma być zbiorem takich „usamodzielnionych" rzemieślników, którzy korzystając z ulg podatkowych dla spółdzielni, łatwiej będą konkurować z innymi?

Nie! Zasada spółdzielczości jest zupełnie inna, a wiążący się w spółdzielnię ludzie pracy muszą zasadę spółdzielczości nie tylko znać, ale przejąć się nią szczerze, chcieć w życie wprowadzić.

Znajomość zasad spółdziałania — to jest podstawą spółdzielni. Wspólna praca stwarza spólne kapitały społeczne. Szukajmu między sobą spółdzielców, wychowujmy ich, byśmy mogli jaknajprędzej sobie powiedzieć: „Pracujmy razem, by raz świt dnia biały prędzej zabłysnął na ziemi".

Jan Sawicki.

Kobiety-robotnice domagają się

ludzkich warunków mieszkaniowych

Człowieka złym mieszkaniem można zabić jak siekierą.

Teodor Toeplitz.

Złe mieszkanie — to nie tylko siedlisko brudu i chorób, to także wylęgarnia wszelkiego zła aż do zbrodni włącznie.

Brudne i ciasne mieszkanie nie sprzyja chęci przebywania w domu stale. Dzieci robotnicze przeważnie wychowuje ulica.

Również dorośli niechętnie przebywają w swoich norach, zwanych mieszkaniami. Uciekają z nich pod lada jakim pozorem. Mężczyźni — zazwyczaj do knajpy. Bo gdzież pójdzie ten nieszczęśnik spędzić swoje wolne godziny? Do cuchnącego stęchlizną mieszkania, gdzie zmęczona żona i blade dzieci spędzają czas na kłótni i bijatyce? Na samą myśl o tym nerwy mu się rozstrajają, idzie więc je uspokoić. Wynik: coraz więcej „przybytków wesołości" na przedmieściach no i naturalnie — coraz cięższa nędza materialna i moralna rodziny robotniczej.

Kobiety, wskutek swego zajęcia gospodyń domów, przykute są do „ognisk domowych". Są więc najnieszczęśliwsze. Zadręczają się, że mąż coraz częściej wraca pijany. Zgryzota, jak robak, toczy ich serca. Stają się złe, okrutne, jak ich los i ten ich nastrój jeszcze bardziej pogłębia ich niedolę. Trudno śmiać się i zachowywać beztrosko, gdy ma się życie ponure i pozbawione wszelkiej radości. A że w życiu, oprócz trosk, trzeba mieć koniecznie jakąś rozrywkę, wszystko jedno jaką, — znajdują ją sobie również kobiety.

Nie idą do karczmy, jak ich mężowie, ale ich rozrywka jest także niezdrowa dla duszy i społecznie szkodliwa. Tej trującej radości dostarcza im najbliższe otoczenie, t. j. sąsiadki. Wszystko, co pachnie sensacją i brudem, wyławia się skrzętnie i godzinami o tym rozprawia z „przyjaciółkami", zaprawiając odpowiednim sosem. A niech się zdarzy, że która z sąsiadek wyłamie się z przyjętych zwyczajów, niech spróbuje, zamiast wysiadywać z kumoszkami, pójść na odczyt lub kurs, zaraz otrzymuje przezwiska: „Ważna, patrzcie, jak zadziera nosa, nie chce z nami gadać"!

Jednostajność życia, brak tego, co nazywamy strawą duchową, oraz troska o potrzeby codzienne czyni z kobiety nieszczęśliwą, niezadowoloną ze wszystkiego.

Zmienić ten stan rzeczy można tylko wtedy, gdy zmienimy warunki życia rodziny robotniczej, a przede wszystkim wyprowadzimy ją z nory, zwanej dziś mieszkaniem.

Gdy kobietę wprowadzimy do schludnego, słonecznego i ciepłego mieszkania, gdy zapewnimy dziecku robotniczemu należytą opiekę, a całej rodzinie godziwą rozrywkę, kluby oświatowe i towarzyskie, czytelnie, biblioteki i koncerty, to zmieni się dusza tych ludzi. Zniknie gorycz, dokuczliwość i zjadliwość. Ciężkie życie rodziny robotniczej stanie się lżejszym do dźwigania, bo i sił fizycznych w zdrowym mieszkaniu będzie więcej i samopoczucie moralne lepsze.

Czy możliwym jest w dzisiejszych opłakanych warunkach mieszkaniowych przeprowadzenie takich zmian w życiu rodziny robotniczej?

Prywatny właściciel domu, budując nowy dom, nie zechce stracić ani kawałka miejsca na tak niepopłatną rzecz, jak sala odczytowa, czy biblioteczna. Co go obchodzi zdrowie moralne i fizyczne rodziny robotniczej? Lokator interesuje go tylko, jako płatnik i nic więcej.

Jedynym wyjściem z tej sytuacji jest budownictwo społeczne.

Kobiety, które najbardziej są zainteresowane w tym, by ich dom był prawdziwym domem, wielkim głosem upomnąć się muszą o własne prawa i prawa swych dzieci.

To też z racji Kongresu Mieszkaniowego i one przyłączają swój głos do żądań całej klasy robotniczej.

Żądają zdrowych i tanich mieszkań dla swych rodzin!

Żądają lokali społecznych dla mężów, dzieci i siebie, w których można byłoby spędzać czas godziwie, pożytecznie i przyjemnie!

Żądają rozbudowy spółdzielni mieszkaniowych, które najlepiej mogą zaspokoić potrzeby materialne i moralne swych członków - lokatorów.

J. S.

Baraki...

„Studiowałem z nabożną troskliwością życie prywatne rodzin robotniczych i mogę śmiało stwierdzić, że niezdrowe mieszkanie jest przyczyną całej nędzy, przyczyną wszelkich występków i klęsk ich położenia socjalnego".

Blanqui.

EKSMISJA.

Na nędznym bruku podwórka, gdzieś w ciasnej, ciemnej uliczce przedmieścia, w kącie przedziwna graciarnia. Łóżko drewniane, o próchniejących deskach, stół pokrajany w drobną sieć zmarszczek nożem kuchennym, jakieś blaszane, powyginane wspomnienie umywalki, dwa kubły, dwa krzesła i węzeł z rzeczami. A poza tym rozmaite drobiazgi, co to, niewarte wysprzedania, zebrały się w ciągu paru lat rodzinnego pożycia. Koło gratów łażą dzieciaki. Podniecone nowością przebywania przymusowego pod gołym niebem, niemal radosne, gdyby nie to, że przymrozek szczypie mocno zsiniałe rączki i blade bezkrwiste twarze.

Przed oczami wyeksmitowanych staje widmo baraków.

Baraki daleko leżą za miastem. Daleko za życiem, bo aż po za wszystkimi cmentarzami.

W myśli matki rodziny wyeksmitowanej, która oczekuje powrotu męża, starającego się o przydział mieszkania, rodzą się myśli a może otrzymają mieszkanie, gdzieś za miastem, gdzie może będzie trochę więcej słońca i powietrza dla dzieci.

Niestety rzeczywistość nieubłagana jest taka, że po eksmisji trzeba się zadowolnić kątem w barakach. W barakach gnieździ się tysiące ludzi, więc przybycie jeszcze jednej rodziny nie robi wielkiej różnicy.

Dzieci we wszystkich barakach mnóstwo nieprzeliczone. One to przede wszystkim zasilają danymi wszelkie tablice statystyczne, radośnie krzyczące o żywotnej sile i rozrodczości płodnej ludności Polski. Tylko, że cyfry nie mają dużych głów, brzuszków napęczniałych od wodzianki i kartofli, krzywych nóżek i bladych, bezkrwistych twarzyczek o oczach zawsze przedwcześnie dojrzałych, wszystko zbyt wcześnie widzących.

ŻĄDAMY DOMÓW DLA BEZDOMNYCH I DZIECI.

I w imię tych właśnie dzieci w imię ludzi, gnieżdżących się po dziesięcioro, dwanaścioro w klitkach potwornych, pełnych smrodu, nor i baraków. Żądać musimy wznoszenia domów skanalizowanych, o jasnych oknach i izbach, na prawdę mieszkalnych.

W imię dzieci, które z wiekiem wchłaniają w siebie ogrom złości ludzkiej i występku, trzeba myśleć nie o podpieraniu, malowaniu, czy łataniu ścian, okien i dachów ruder. Trzeba myśleć o tym, by zginęły one w ogóle z powierzchni ziemi, by nie zarażały powietrza nawet tego zacmentarnego wydmuchu klozetami o prymitywizmie nieprawdopodobnym; by zmusiły wreszcie do podjęcia wysiłku: zajęcia nie tylko śródmiejskimi dzielnicami, ale przede wszystkiem przedmieściami, gdzie wszelkiego rodzaju choroby fizyczne i moralne zbierają obfite plony.

A. G.

Wydawca: Zarząd Główny Centr. Związku Robotników Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i Pokr. Zaw. w Polsce.

Adres Redakcji i Administracji „Związkowca", Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. 6-11-78.

Komitet Red.: Wydział Wykonawczy. Drukarnia „Robotnik" Warecka 7. Redaktor: FELIKS SOCHA.